

White House, Pochwała milczenia (feat. Tau) (Igr)

Tau. White House. Poe

Co nie jest do istności, co brak w liczby rzędzie,
Tym mniemamy milczenie — i jesteśmy w błędzie.
Pozór go tak osądził, ale pozór zdradny.
Jest w nim przymiot istotny, jest przymiot dokładny;
Zgoła jest rzeczą dobrą, zdatną, pożyteczną.
Pisarze i gadacze, znam waszą myśl sprzeczną,
Przecież na was powstanę. Ty, co ci się marzy,
Ty, co bredzisz, co zmyślasz, czasem ci się zdarzy,
Że utrudzony krzykiem, którym drugich nudzisz,
Umilknieś, a że płochą powieścią nie trudzisz,
Żeś dał uszom spoczynek, wielbią się słuchacze,
Oddawaj hołd milczeniu, wy sławni matacze,
Wy, szalbierze z rzemiosła, wy, zdrajcy z urzędu,
Profesy dzieł nieprawych, wy, niegodni względu,
Wy, co słowem, co piórem umiecie kaleczyć,
Wy, których dziełem, trudem: łąać, zdradzać, złorzeczyć,
Zbyt poznani, milczycie, a głupi wam wierzy.
Hipokryty! Wśród waszych wzdychań i pacierzy
Zradne milczenie wtenczas, gdy cnota nie milczy,
Pod jagnięcym pozorem ukrywa jad wilczy.
Szarpacze cudzej sławy, dzielni, błąd dociekać,
Wiecie, jak zdradniej milczeć niżli jawnie szczekać;
Wiecie, a cnota jęczy: stąd zasługi tajne,
Stąd talenta w pogardzie, stąd dusze przedajne,
Stąd nieszczęście pocziwych, a przeciw naturze
Cnota w podłej siermiędze, występki w purpurze.
Dworaki! w nieprawości wyćwiczeni szkole,
Wy, co w sztucznej a zdradnej podstępów mozole
Kradniecie cały polor, strzeżcie się widoku.
Maszka, coście przywdziali, patrzących wzroku
Nie osłabi, odkryją zdradę omamienia.
Dusze podłe, nurzcie się w otchłaniach milczenia!

Ignacy!

Trwożliwa jest pocziwość: nie jest jej kunszt głuszyć
Jakże ją z zaniedbanych kryjówek wyruszyć?
Mógłbyś, Pawle, bo czujesz, choć pełen szkarady,
Mógłbyś, bo masz czołgaczów, coś wysłał na zwiady,
Mógłbyś, bo w twoim ręku los prawego człeka;
Czegóż się cnota, Pawle, od ciebie doczeka?
Milczeniem ją przytłumisz, więc skromna i cicha,
Nieznajoma u dworów, narzeka i wzdycha.
Wzdycha nie tak o siebie, bo sobie wystarczy,
Ale gdy na nią podstęp niegodziwy warczy,
Gdy wydziera sposobność, aby zdatną była.
Jęczy, iż ją chcąc nie może, by uszczęśliwiła.
Niegdyś służyć ojczyźnie hasło było człeka.
Święte hasło, gdzieżeś jest? Zmilczane od wieka.
Odgłosie serc pocziwych, niezmażanej duszy,
Już się o nasze płochy nie obijasz uszy.
Dobrze milczyć, bo płacą; szukaj wpośród wielu —
Jest gmin, ale kto znajdzie w nim obywatela?
O wy, których powinność prawdę mówić jawnie,
Mocnić słowo przykładem dzielnie a ustawnie,
Milczenie was potępia, gdy myśl świecka trwoży:
Świętą śmiałość, bezwzględna, niesie zakon boży.
Zbyt trwożliwą roztropność nie godzicie z stanem:
Znać, czuć, mówić, dać przykład — to jest być kapłanem.
Milczenie, w skutkach bywasz złe, lecz nie w istocie;
Zrzuć barwę, co cię podli, a towarzyszą cnoty —
W świętym się blasku wydasz. — O świętowymowne

Wtenczas, gdy uszy podchlebstw wdziękom niewarowne,
Uszy pieszczone panów, do pochwał przywykłe,
Za korzyść biorąc brzęki łudzące i znikłe,
Słyszą pochwałę zbrodni, jak by cnotą była:
Wieleż dzielność milczenia zbrodni poprawiła!

Ignacy!

Zdało się być przestępne, lecz umysł, co błędził,
Świątą niemotę z czasem, czym była, osądził.
Serc niewinnych okraso, skromności i wstydzie,
Nie daj się szerzyć słowom ku twojej ohydzie,
Wznosząc żądze ku milczeniu, ażeby cię strzegło.
Mniej od miecza rażonych na placu poległo
Niż tych, co w jądzie dzielne, w złych skutkach zamożne,
Zgubiło jedno słowo, wolne, nieostrożne.
Niegdyś zbrodnią to było, co dziś żartem mienią.
Płochosć z głupstwem nie znają, co wielbią i cenią:
Nieszczęśliwie uwolnion od cnotliwej dziczy,
Przywykł sprośnym wyrazom słuch czujny, dziewiczy.
Stąd młodsze gdy w ubite starszych wchodzą tropy,
Pełno widziem Mesalin, rzadkie Penelopy.
Świąta niemoto, gdybyś opanować chciała
Te usta, z których zbrodnia szkaradna, zuchwała,
Jak z źródła, gdy obficie w zarazie wytryska,
Śmie z świętości żart czynić, a z cnoty igrzyska.
Wznies porę pożądaną i wiekom pamiętną!
Niech zdrajcy, co mądrości znieważyli piętno,
Piętno właściwe cnotcie, którą nienawidzą,
Niech poznają, co szpecą, i niechaj się wstydzą
A jeśli głos wznieść śmieją, daj tego doczekać,
Niech mają dar mówienia, ażeby odszczekać.
Milczenie, sprawco myśli! W twoim łonie, żywa,
Wznosi się, działa, krzewi, poznaje, odkrywa,
Z twych łóżysk buja; wolna od zmyślnej katuszy,
Wywyższona, poznaje, jaka wielkość duszy;
Szuka celu, choć widzi wyższy nad jej silność,
Nie objęty żądaniem, tłumiający usilność,
Przecież się lotem wzmaga, a w zapędy płodna,
Poznaje przyszłą istność, czuje, czego godna.

"Pochwała Milczenia" - Ignacy Krasicki.

Czytał: Tau.